

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny :
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Pierwsze posiedzenia parlamentu.

Parlament niemiecki po kilkomiesięcznej przerwie rozpoczął na nowo swe posiedzenia, które o ile traktują ekonomiczne i prawne stosunki klas pracujących i nas robotników interesują i my się nimi zajmować powinniśmy. Chodzi przecież o rzecz najważniejszą w obecnej sesyi, o sprawę ceł zbożowych, która jest niejako sprawą chleba codziennego.

My robotnicy wiemy, jak trudno nam jest zdobyć choć tylko najmniejsze podwyższenie naszych zarobków; lata całe mijają, zanim ten lub ów zawód w tem lub owem mieście lub prowincyi uzyska taką płacę dla pracujących, że takowa jako tako wystarcza na wyżywienie i opędzenie potrzeb życiowych. Lecz za ledwie robotnicy się jakoś urządzają, aby z uporczywej walki wytechnąć, to zwykle nie potrzebują zbyt długo czekać, a już nadciąga nowy nieprzyjaciel, który plony zwycięstwa w niewiecz obraca, a jest nim, owa co lat kilka się powtarzająca kryzys, czyli zastój przemysłowy, wyrzucająca tysiące robotników na bruk, z czego znowu pracodawcy korzystając, urywają zarobki i czas pracy ile możliwości przedłużają, aby to co tracą na mniejszym zbyciu, wybić kosztem tańszej produkcji.

Taką kryzys przechodzi i teraz przemysł w państwie niemieckim, a jak na przekorę postanowiono jeszcze podwyższyć cła na zboże czyli chleb powszedni. Ze przez podwyższenie cła, podrożeje utrzymanie i wyżywienie się robotników, tego nawet ich nieprzyjaciele zaprzeczyć nie mogą. Dla tego też z trwogą zwracają się oczy wszystkich robotników na parlament, od którego teraz ostatecznej decyzji zależeć będzie, czy podwyższone cła na chleb rzeczywiście przejdą i staną się faktem dokonanym.

Zanim jednakowoż rozpoczęto obrady nad taryfą ceł, pierwsze dwa posiedzenia wypełniły inne sprawy, które także nie mniej obchodzą klasy pracujące.

Pierwszą była interpelacya w sprawie jednolitej ustawy stowarzyszeń i zgromadzeń. My robotnicy na własnej skórze doznajemy co dzień, jak niedostatecznymi są przepisy obecnej ustawy i jak prawie każdy urzędnik policyjny inaczej zastosowuje pojedyncze paragrafy tejże ustawy w obec stowarzyszeń i zebrań robotniczych. O nadużyciach i bezprawiach możnaby całe grube tomy popisać, wystarczy tu tylko nadmienić, że partya socyalno-demokratyczna wydała książkę, w której zestawiała wszystkie nadużycia władz policyjnych w królestwie saskim, gdzie szykany doszły do niemożliwych wprost granic. Czytamy tam n. p. że żandarm rozwiązał zebranie robotnicze z tego powodu, że jemu zimno w nogi. Z najdziwniejszych nieraz powodów, musiało tysiące robotników opuszczać salę i z niczem wracać do domu. Cóż dopiero wspomnieć o Górnym Śląsku lub w Poznaniu. W pierwszej dzielnicy z powodu zabiegów władz policyjnych, prawie żadne zebranie zorganizowanych robotników tak polaków jak Niemców odbyć się nie może. W Poznaniu, gdzie robotnicy po długich usiłowaniach najęli własną salę, zebrania publiczne robotników muszą się kończyć o godzinie dziesiątej, dla tego, że gospodarz ma tylko do tej godziny prawo wyszynku. W niektórych okolicach skarżą się robotnicy, że spisy członków które towarzystwa są obowiązane dostarczać policyi, dostają się do rąk pracodawców, którzy potem członków stowarzyszenia z roboty wydalają.

Skargi na nadużycia wywiódł też w całej szerokości towarzysz Bebel i w ciętych słowach zganiał postępowanie miarodajnych władz, żądając raz uregulowania nieznośnych stosunków. Sekundowali mu wprawdzie i inni posłowie z niektórych partyi, ale blado i bez werwy, dla tego też poseł Bebel słusznie im zarzucił, że z powodu zbliżających się wyborów, tak udają ludzi wolnością przejętych, gdyby tylko chcieli na prawdę tego, to już dość mieli po

temu sposobności. Szczególnie klerykalne Centrum, które pomimo swej przewagi w sejmie bawarskim, nie popierało wniosków w tej sprawie postawionych przez przedstawicieli robotniczych.

Interpelacya została na końcu posiedzenia odłożoną na później, czy rząd w tym czasie postara się o to, aby parlamentowi przedłożyć nowe prawo o stowarzyszeniach i zebraniach, jak tego wymaga konstytucya rzeszy niemieckiej, wątpić należy, gdyż przy obecnym systemie zbyt wygodna jest gospodarka i powstrzymywanie postępów wolnościowych.

Partya socyalno-demokratyczna przygotowuje swoją drogą odpowiednie wnioski, a przy obradach następnych widzieć będziemy, czy u innych partyi choć w części ich dążności wolnościowe są prawdziwe. To pewna, że wielkich rzeczy robotnicy od nich spodziewać się nie mogą! Prawu koalicyjnemu czyli wolnego stowarzyszenia się w celu polepszenia warunków roboczych robotników różnych i czeladzi dworskiej będą przeciwni i panowie z koła polskiego.

W drugim dniu omawiano sprawę bezrobocia. W obszernych wywodach uzasadnił poseł tow. Molkenbuhr interpelacyę w tej sprawie, zaznaczając, że bezrobocie ze zbliżającą się zimą przybierać zaczyna coraz szersze rozmiary, że od roku zeszłego nic w tym względzie się nie zmieniło. Aby zapobiedz nędzy robotniczej z powodu bezrobocia, coraz więcej występuje konieczność, zdaniem mówcy, zabezpieczenia robotników na przypadek bezrobocia. Państwo powinno sprawą tą się zająć w jak najkrótszym czasie.

Prawie ze wszystkich innych stronnictw przyznawali posłowie, że bezrobocie się szerzy i nędza między robotnikami się wzmacnia, lecz ich propozycye zakrawały na ironię, bo czyż to nie czysta blaga, aby oświadczać, że przyjęcie nowej taryfy, podwyższającej cła, zaradzi złemu, jak to polecali centrowiec Bachem i konserwatysta Kanitz.

Wogóle cała debata nad tą sprawą wykazała, że z wyjątkiem partyi robotniczej żadna inna partya, o reformach, aby nędzy robotniczej ulżyć nie myśli, że wszystko co polecają są to półśrodki lub wskazywanie robotnikom na wyczekiwanie litości i miłosierdzia. Jeden tylko poseł Rösicke, proponował budowę kanału śródkrajowego, przy którym dużo robotnika znalazłoby zajęcie. Przeciw podjęciu budowy kanału, jak wiadomo, opierają się junkry wszelkimi sposobami.

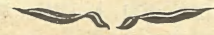
Hr. Posadowsky zaręczał parlamentowi, że rząd nad kwestyą bezrobocia się zastanawia (no nareszcie! — Red.) i jak tylko zbierze materiały, to z projektem wystąpi. (Pewno to jeszcze potrwa z kilka lat! — Red.) W koń-

cu zaznaczył hr. Posadowsky, że jemu trudno uzyskać fundusze na prace publiczne, przy których robotnicy znaleźliby zatrudnienie, bo w skarbie państwowym nie ma pieniędzy, wskazał zaś, że władze prowincjonalne i komunalne powinny się więcej zająć takimi pracami.

Gładkie słówka i zawsze tylko przyrzeczenia w dalekiej przyszłości, to dziś znamiona sfer rządzących, ale nigdzie nie widać, aby spieszo z radykalną pomocą dla robotników, których niezdrowe stosunki społeczne pozbawiają dziś pracy i chleba.

Posłowie socyalistyczni Zubeil i Elm w swych przemówieniach raz jeszcze napiętnowali faryzeuszostwo centrowców, konserwatystów i liberalów, zaznaczając, że obecnie jedyną pomocą dla robotników są związki zawodowe od których i państwo wiele nauczyć się może.

Dalsze obrady i nad tą interpelacyą odłożono na później.



Strejki górników w Ameryce i we Francyi.

Dwa wielkie strejki górnicze zainteresowały w ostatnich kilku tygodniach cały ogół. Nie było dnia, żeby gazety nie przynosiły całych łamów wiadomości o strejku amerykańskich górników, a w ostatnich trzech tygodniach o świeżo wybuchłym strejku górników francuzkich.

Strejk górników amerykańskich rozpoczął się już przed 5 miesiącami z udziałem 150 tysięcy górników. Z początku dopóty węgla było jeszcze podostatkiem wiadomości były skromne i zdawało się, że strejk z tak ogromnym udziałem wnet skończyć się musi. Mniemanie takie było jednakowoż mylne, bo polegało na nieznanym stosunków unii, czyli związków robotniczych w Ameryce. Związki amerykańskie związane między sobą ścisłym węzłem solidarności, wspierają się w rozpoczętej walce wzajemnie, gdyż mając do czynienia zorganizowanym wielkim kapitałem, wiedzą, że porażka poniesiona przez jedną kategoryę robotniczą, sprowadza klęski i długotrwałe walki w innych kategoryach. Dla tego też gdy wybuchnie strejk wielkich rozmiarów w pewnego zawodu unii, wszystkie inne uchwalają i nakładają na swych członków podatek, z którym spieszą walczącej braci w pomoc. To daje niejako wytłumaczenie, że robotnicy amerykańscy mogą pomimo wielkiego udziału prowadzić długotrwałą walkę. I z drugiej strony zorganizowany kapitał nie łatwo ustępuje, gdyż chwilowa strata kilkudziesięciu milionów zysku małe dla nich ma znaczenie, wiedząc, że w razie przegranej robotników straty dziesięciokrotnie powetują.

Mijał więc miesiąc po miesiącu, a strejk trwał nadal w swych rozmiarach. Kapitałiści amerykańcy z całą brutalnością odrzucali propozycye robotników, ażeby przez wspólne obrady zastępców kapitału i zastępców robotniczych strejk zakończyć. Brutalność i zuchwałość kapitalistów posunęła się do tego stopnia, że jeden z nich oświadczył, że nadanej im władzy z „bo że j łaski“ nad kapitałem i robotnikami z ręk nie wypuszczą.

Bezczelność kapitalistyczna jednakowoż ustąpić musiała pod naciskiem opinii publicznej, która od-

czuwając na każdym kroku ciężącą władzę zorganizowanego kapitału, sympatyę swą zwróciła ku walczącym robotnikom górniczym. A gdy brak węgla zaczął się dawać dotkliwie we znaki tak dalece, że musiano zamykać z tego powodu nawet instytucje publiczne, zaczęto się domagać od rządu wmięszania się w sprawę i zakończenia strejku. Gdyby zaś kapitaliści obstawali przy swej brutalności i bezczelności, natenczas rząd miał im kopalnie odebrać i poprowadzić na rachunek państwowy.

Tak stanowczemu żądaniu opinii publicznej rząd amerykański oprzeć się nie mógł i dla tego prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, zwołał konferencję, której przebieg tak nam przedstawia bratni nasz organ „Robotnik“ wychodzący w Chicago.

Konferencja, która się odbyła w Białym Domu w Washingtonie dnia 3 października, daje nam nowy dowód bezsilności rządu wobec przewagi kapitalistów i świadczy jak rząd dzisiejszy z łona kapitalistycznego wyszły, nie tylko nie chce nie zrobić dla cierpiących robotników, ale że nawet dobrze pomyślane usiłowania spełzną na niczem wobec złej woli potężnych kapitalistów.

Prezydent Roosevelt przewidując, że dalsze trwanie strejku i ztąd wynikły brak węgla na zimę, straszne może mieć skutki dla partii burżuazyjnych, że cierpienia ludu nauczą go rozumu i pozwolą mu poznać prawdziwą przyczynę takiego nieznośnego stanu rzeczy, powołał do Washingtonu wszystkich właścicieli kopalń pensylwańskich, a także prezydenta unii górniczych Mitchella by z jego pośrednictwem zawarli ugodę, któraby strejk zakończyła. Prezydent w mowie swej bardzo dla kapitalistów względnej, zaznaczył, że chociaż nie ma prawa zmuszać właścicieli kopalń do zgody z robotnikami, prosi ich jednak by dla dobra kraju starali się zapobiedz klęsce i cierpieniom, jakie brak węgla spowodowałby i wzywa ich w imię patriotyizmu do zakończenia strejku.

Cóż na to kapitaliści? Na wezwanie prezydenta odpowiedzieli oni bezczelnymi i kłamliwymi oszczerstwami na strejkujących górników i prezydenta Mitchella, nazywając ich przestępcami (lawless), anarchistami, z którymi ugody oni weale zawierac nie chcą, gdyż byłoby to, poniżej ich kapitalistycznej godności. Żądają oni, by prezydent Stanów Zjed. przysłał na ich rozporządzenie armię federalną, gdyż jedynym obowiązkiem rządu jest bronić ich, tj. kapitalistów, ich majątek i interesa, a zresztą w sprawę tę weale się nie mieszać. Ale nie tylko górników traktowali kapitaliści obelżywie, lecz nawet z prezydentem Rooseveltem obeszli się oni w sposób lekceważący w sposób taki, który wyraźnie wskazuje, że uważają go za swego sługę, który obowiązany jest wykonywać ich rozkazy.

Na zaproszenie prezydenta odpowiedział Mitchell, że twierdzenia, jakoby strejkujący dopuszczali się zbrodni, są fałszywe. Zaszło wprawdzie w dystrykcie twardego węgla 7 morderstw, lecz udowodniono w trzech wypadkach, że dopuścili się ich drabi, pełniący służbę policji za pieniądze właścicieli kopalń. Jeżeli zostanie udowodnionem, że inne morderstwa zostały popełnione przez unionistów, on, Mitchell, gotów jest złożyć swój urząd. Skrejkujący wrócą natychmiast do pracy na dawnych warunkach, jeżeli właściciele kopalń zgodzą się na wyrok trybunału, złożonego z ludzi powołanych przez prezydenta, którzy skargi obu stron rozpatrzą, zanim swój wyrok wydadzą.

Na pierwszej konferencji właściciele kopalń na propozycję Mitchella zgodzić się nie chcieli i dla tego spełzną na niczem. Lecz zachowanie się kapi-

talistów tak ogół oburzył, że prezydent Roosevelt widział się zmuszonym do zwołania ponownych konferencji, które też w końcu o ile się zdaje doprowadziły do pożądanego skutku, tak iż strejk jak donoszą telegramy, w ostatni czwartek został ogłoszony za ukończony i to, że tak właściciele jak i górnicy poddają się wyrokowi trybunału, do którego sędziów powołał prezydent Stanów Zjednoczonych, a w którym i górnicy będą mieli swego przedstawiciela. Tak więc ukończył się strejk trwający przeszło 5 miesięcy w każdym razie porażką kapitału, bo jednak właściciele kopalń zgodzić się musieli na najgłośniejsze żądanie robotników.

Poniżej podajemy kilka szczegółów, znamionujących, jak chętnie dążono z pomocą materyjalną walczącej braci: Socjalistyczna partya zebrała do 13-go września przeszło 3.000 dolarów na rzecz strejkujących; tyczy się to jedynie składek wysłanych na adres sekretarza krajowego w St. Louis. Poszczególne oddziały partii wysyłają ofiary często do głównej kwatery „United Mine Workers“ (Unii górniczej), lub do tow. C. F. Quinna w Wilkesbarre. Dopiero w ubiegłym tygodniu otrzymał takowy przeszło 200 dolarów od „United Hebrew Trades“ (Zjednoczonych związków żydowskich) w Nowym Jorku.

Listonosze przeznaczyli na kongresie 300 dol. na zakupno chleba dla strejkujących, a bractwo cieśli i stolarzy, odbywające kongres w Atlanta, Ga., w pośród entuzjastycznych okrzyków, 10.000 dolarów. Organizacje górników angielskich z księstwa Walii przysłały na ręce prezydenta Mitchella 5.000 dolarów jako zapomogę strejkową.

Nowojorski oddział „Socialist Party“ uchwalił darować pensylwańskiemu komitetowi stanowemu 500 dol., aby mógł utrzymać kilku mówców na polu strejku, których zadaniem będzie oprócz pozyskania górników dla partii, zagrzewać ich do walki i baczyć, aby kompaniom nie udało się dostać strejkbrecherów.

Zaznaczamy zarazem, że bochumski Związek Górników w Niemczech wysłał 5.000 marek na wsparcia górników amerykańskich.

Zanim jednak ukończył się strejk w Ameryce wybuchł we Francji powszechny strejk górników, o którym już w zeszłym numerze donosiliśmy. I strejk francuzkich górników jest nie mniej ważnym jak strejk amerykański. więc też tak samo zainteresował sobą ogół. O dotychczasowym stanie i przebiegu strejku francuzkich górników podaje krakowski „Naprzód“ następujące szczegóły:

Z licznych wieści, nadeszłych ostatnimi dniami z Francji, wynika przedewszystkiem, że bardzo znaczna część górników w różnych zagłębiach już zastrejkowała, nim jeszcze nadeszła z Paryża odezwa rady narodowej; ta ostatnia więc tylko zatwierdziła i uogólniła strejk, który wobec swawolnego uporu właścicieli kopalń i tak był nieuniknionym. Obecnie zaś ogromna większość górników przyłączyła się do strejku. W samym tylko okręgu Pas de Calais strejkuje 47.600 górników, w tem okręgu strejk stał się tak ogólnym, że strejkujący zaniechali stawiania straży, bo nie ma czego pilnować. W Saint Etienne 85 procent wszystkich górników zastrejkowało jeszcze przed nadejściem odezwy paryskiej. W Carmaux górnicy, liczący 3228 osób, strejkują aż do ostatniego, w Albi i Cagnac również wszyscy strejkują. Najgorzej sprawa stoi w Anzin (w okręgu Nord), gdzie z 1.400 górników strejkuje tylko 6400, oraz w Montceau i sąsiednich miejscach, gdzie większość pracuje.

Prasa burżuazyjna robi wielką reklamę „syndy-

katem żółtym", tj. zorganizowanym strejkbrecherom; są to drobne grupy zawodowych krzykaczy, których bezcelność stoi w odwrotnym stosunku do ich liczby i wpływu.

Strejkujący oświadczają wyraźnie, że strejk skierowanym jest przeciwko właścicielom kopalń, nie zaś przeciwko rządowi radykalnemu. Celem strejku jest podwyższenie płac, dalej ustanowienie płac minimalnych oraz zniesienie pracy pozagodzinowej. Natomiast owe żądania górników, których spełnienia drogą prawodawczą spodziewają się oni od rządu i parlamentu, rada narodowa górników powtórnie przedłożyła w nowym obszernym liście do prezesa ministrów. Żądania te sprowadzają się do następujących sześciu punktów:

1. Ośmiogodzinny dzień roboczy. Dwa franki (1 frank — 80 fenygów) codziennej pensji na starość dla górników, którzy pracowali trzydzieści lat, lub doszli do pięćdziesiątego roku życia;
3. Mianowanie górników, wybranych przez swoich kolegów, inspektorami dla nadzoru bezpieczeństwa życia w kopalniach;
4. Sądy przelnysłowe;
5. Sprawa kontraktów wynajęcia mieszkań;
6. Sprawa nieusprawiedliwionych wydaleń z pracy.

Sprawa ośmiogodzinnego dnia roboczego dla górników, już uchwalonego przez izbę posłów pół roku temu, spoczywa obecnie w izbie wyższej francuskiego parlamentu, w senacie, który ją dotąd, nadużywając cierpliwości górników, wytrwale przewlekał. Teraz zaś tawarzysz Jaures nawołuje senat, aby zażegnał burzę rychłem uchwaleniem ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Tymczasem w okręgach górniczych tu i owdzie już doszło do starć, nieuniknionych wobec namiętnego charakteru górników francuskich, wobec zuchwałości zorganizowanych strejkbrecherów i tradycyjnej, dotąd niewykorzenionej brutalności żandarmów. W Bethune (okręg Pas de Calias) trzech strejkujących,

Nowoczesna wędrówka narodów.

Zaraz gdy wybuchł strejk górników pensylwańskich, wysłały amerykańskie towarzystwa kolejowe agentów do wschodniej Europy, którzy mieli objechać kraje zamieszkałe przez słowiańską ludność i nakłaniać takową do wyjazdu do Ameryki, obiecując stałą pracę, dwa i pół dolara na dzień i życie. Nie ulega wątpliwości, że chciano z pomocą świeżych przybyszów wyrugować dawniej już w Pensylwanii osiadłych polaków, litwinów i słowaków, a następnie użyć takowych do konkutowania z wyrobnikami zajętej przy budowie kolei, pobierającymi dolara do półtora dolara na dzień. Nie dla tego chciały kompanie importować świeżych emigrantów, ponieważ trudno im dostać ludzi, ale w tym celu, żeby sobie zawczasu stworzyć rezerwową armię niezatrudnionego robotnika; kapitaliści wiedzą, że to jest najlepszy środek do zapobieżenia strejkom.

Towarzystwa kolejowe i kopalnie nie mają wyrzutów sumienia, że ich agenci nakłaniają biednego polskiego i słowackiego chłopca do emigracji przy pomocy kłamliwych obietnic. Nie przeszkadza im wcale w następstwie oburzać się na „przeklętych cudzoziemców“, kiedy ci zbuntowawszy się przeciwko nadmiernemu wyzyskowi, organizują się w unie i wychodzą na strejk. Nie przeszkadza im to wcale sprowadzać na strejkujących wojsko i policję.

Kiedys może kto spisie prawdziwe dzieje słowiańskiej emigracji w Ameryce, wtedy na jaw wyjdą nadużycia i zbrodnie, wołające o pomstę do nieba. Weźmy tylko następujące zdarzenie:

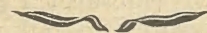
Przed 20 laty nie było wcale polaków i słowa-

stawiono przed sąd policyjny; jednego skazano na trzy miesiące więzienia, drugiego na dwa tygodnie, trzeciego na dziesięć dni. Gorzej się działo w Terre Noire; tam doszło do bójki, wskutek której jeden robotnik, ciężko raniony przez żandarma, umarł w szpitalu.

Na szczęście smutne te zajścia, stanowią jak dotąd rzadki wyjątek. Większość strejkujących, szczególnie na północy, gdzie od trzech lat zbierano fundusze na strejk obecny, zachowuje się ze stanowczością i spokojem; wobec tych zwartych mas milczących bojowników nikt niema odwagi do prowokacji, a licznie nagromadzone wojsko próżnuje.

Obecnie w całej Francji strejkuje 150.000 górników, a pracuje tylko 14.300. „Złote syndykaty“ tracą grunt pod nogami, dotychczasowi ich członkowie tłumnie przyłączają się do strejku. W Saint-Etienne rada miejska uchwaliła wypłacić strejkującym 30.000 franków zapomogi. Górnicy belgijscy, aby zapobiedz utrudnieniu strejku francuskiego przez masowe wywożenie węgla belgijskiego do Francji, uchwaliли zaniechać wszelkiej pracy pozagodzinnej, a jednocześnie zażądali od przedsiębiorców 15 proc. nadwyżki. Związek górników niemieckich (t. zw. związek bochumski) wysłał strejkującym górnikom francuskim 5000 mk. zapomogi; dalej wydał odezwę, wzywającą górników całego państwa niemieckiego do zaniechania wszelkiej pracy pozagodzinnej. Nareszcie zarząd związku bochumskiego w tej samej odezwie zaznacza, że w razie, gdyby strejk francuski miał trwać długo, trzeba będzie podjąć jakieś kroki energiczniejsze, aby przyjść w pomoc francuskim braciom.

Odezwa ta naturalnie tyczy się i polskich górników górnośląskich, jako też i Polaków pracujących w kopalniach w Westfalii.



ków w pokładach węgla położonych w okolicy Uniontown, blisko Pittsburga. Ludność górniczą tamże stanowili wtedy amerykanie, irlandczycy, niemcy i trochę negrów. Polska rodzina, przybyła z Pittsburga w poszukiwaniu roboty, była początkiem masowego osiedlania naszych rodaków. Członkowie tej rodziny, włączając kobiety, otrzymały zajęcie w nowopowstałej fabryce, ale naturalnie za wynagrodzeniem, którego nie odważono by się ofiarować amerykańskiemu lub irlandzkim robotnikom. Bosowie mający udział w fabryce, a niemniej zainteresowani w wielu innych przedsiębiorstwach (szczególnie w pokładach węglowych,) sami polecili naszym rodakom żeby sprowadzali jak najwięcej krewnych i znajomych. Polacy nie dali sobie tego dwa razy powiedzieć. Wszak ich położenie w Ameryce, acz marnie zarabiali, było razem w porównaniu z tem co mieli w ojczyźnie. W wielu nawet razach kompaniści pożyczali naszym rodakom pieniądze na podróż dla znajomych, co im się potem odtrąciło z płacy.

Podobnie miała się rzecz z naszymi pobratymcami, słowakami, zamieszkującymi północne Węgry. W początkach emigrowały pojedyncze familie, później setki i tysiące. Na drodze sądowej trudnoby było dowieść towarzystwom kopalnianym, że łamały prawo niedozwalające sprowadzać z Europy człowieka za kontraktem roboczym, ale nie ulega wątpliwości, że tak było. Potem kiedy w różnych stronach Ameryki nagromadziły się masy danej narodowości, takowe przyciągały dalsze tłumy magnetyczną siłą, właściwą wielkim zbiorowiskom ludzi. Stąd powstały w Pensylwanii kolonie liczące tysiące i dziesiątki

Rzemiosło krawieckie.

Warunki życia i pracy krawców są wszędzie mniej więcej jednakowe.

Jak wiadomo, w krawiectwie cztery razy do roku (w każdym sezonie) zapotrzebowanie znacznie wzrasta, wtedy czeladnicy pracują nad siły, po 16 a niekiedy nawet po 24 godziny na dobę. Taka gorączkowa praca ogółem trwa 4—5 miesięcy rocznie.

Krawcy dzielą się na dwie grupy: „obstalunkowych“ i „konfekcyonistów“. Pierwsi mają do czynienia z publicznością wybredniejszą, robią ubranie tylko na zamówienie. Drudzy zaspokajają kupujących mniej wybrednych, robią ubrania gotowe, obliczone do masy.

Otóż w tego rodzaju produkcji krawieckiej, obliczonej na masy, czeladnicy, (oczywiście licho płatni) najbardziej się zapracowują i w najgorszych warunkach pędzą swe życie, szczególnie zaś ci, którzy robotę przyjmują do domu i szyją wraz z żonami i dziećmi. Mieszkania takie zazwyczaj są duszne, ciasne, wilgotne; nędra zaś przyczynia się do rozwoju różnych chorób. tym sposobem mieszkanie staje się szpitalem, a z ubraniem tam wykończonym rozchodzą się po świecie zarazki.

Również i do tych mieszkań przynoszone są choroby ze starem ubraniem, oddawanem do naprawy.

Niezależnie od złych warunków higienicznych wynikających z położenia ekonomicznego, rzemiosło krawieckie samo przez się jest bardzo szkodliwe. Powszechnie stwierdzono, iż że wszystkich rzemiosł, stosunkowo największą liczbę suchotników i wogóle ludzi chorych na organy oddechowe dostarcza krawiectwo. Śmiertelność również jest tam wysoka (dwa razy wyższa niż w innych rzemiosłach).

Pozycya siedząca, nachylenie korpusu. długie przesiadywanie w mieszkaniu dusznym, polykanie kurzu — to wszystko oprócz chorób narządów oddechowych, wywołuje także i inne: choroby serca, żo-

tyśięcy osób należących do kilkunastu szczepów słowiańskich.

W pokładach twardego węgla, gdzie się toczy obecnie wspaniała walka, armia strejkierów tak dzielnie się trzymających, składa się z następujących narodowości, wyliczonych tu w stosunku do ogólnej liczby. Najpierw idą polacy, dalej amerykańanie, następnie irlandczy, walijscy (welsh), słowacy, Angli, Niemcy, Włosi, Słowacy, Austriacy, Szkoci, Litwini, Szwedzi, Rusini, Francuzi, Hiszpanie, Czesi i Grecy. Polacy i słowacy oraz litwini mają przewagę nad wszystkimi innymi narodami razem wzięwsi. Bardzo może być, że po ukończeniu strejku kompanie sprowadzą w miejsce buntujących się przeciwko wyzyskowi Słowian, ludy daleko jeszcze niżej stojące, jak Rumunów lub Greków i Sycylijszyków.

Wobec podobnej wędrówki ludów, wywołanej przez interesa klasy panującej, chcącej zniżyć wymagania życiowe ludu pracującego, zanika historyczna wędrówka narodów przed półtora tysiąca laty. To ostatnie maleje w porównaniu z dzisiejszą ekonomiczną wędrówką ludów nie mogących znaleźć chleba w ojczyźnie, tak w odnoszeniu znaczenia jak liczby.

Nam, co jesteśmy świadkami cudownego widowiska, nie wydaje się może tak. Lecz następne już pokolenie nasze, spoglądając się 50 lat w tył, zrozumie olbrzymie przeobrażenie stosunków, związanych z tą nowoczesną wędrówką narodów.

ładka, rozcięcie żył, hemoroidy itd. Śród pracowników krawieckich bardzo często są wypadki świerzby.

Tylko szewcy pod tym względem przewyższają krawców, gdyż z ogólnej liczby chorych, połowa zwykle cierpi na świerzbę. Choroba ta wynika najczęściej ze złych warunków zdrowotnych w mieszkaniu z niezczystej pościeli itd.

Różne choroby pochodzą także z trujących substancji, zawartych w tkaninach. Odgryzanie nici wywołuje częstokroć zapalenie dziąseł, zakłóca sprowadzają ovrzodzenia i jatrzenia ran. Wreszcie z natężenia wzroku i z kurzu wynika często zapalenie oczu. Znane są także kurcze krawieckie w zgięciach rąk i ramion.

W takich opłakanych warunkach życie krawców nie może być długie. Trwa ono przeciętnie 33 do 40 lat.

Organizm pracowników krawieckich z natury jest podatny na wszelkie choroby, gdyż zazwyczaj rodzice do terminu krawieckiego oddają dzieci kalekie obarczone rozmaitemi wadami organicznymi.

Zmiana warunków ekonomicznych pracy w rzemiosle krawieckim jest bardzo trudną. Natomiast poprawa warunków higienicznych może być w pewnej mierze dokonana przez to, że przemysł domowy, do którego należy w pierwszym rzędzie krawiectwo, poddany będzie inspekcji przemysłowej.

Korespondencye.

Sroda 21 paźdz. 1902.

Kochani Koledzy! W Srodzie założyliśmy niedawno stacyę płatniczą Związku zwyczajnych robotników budowlanych i pracujących w ziemi. Należy do niej kilkadziesiąciu członków, lecz wielu zapomina o swych powinnościach, a tego nie powinniśmy rebić, bo jak się coś uzna za dobre, to się też tego trzymać powinno. Wiemy że nasze położenie jest okropne, a jak się kupy trzymać nie będziemy, to jeszcze z nami będzie gorzej, gdyż ze wszystkich stron na to tylko czyhają, aby nas jeszcze więcej pogiębić. Niechaj więc każdy, kto się do związku zapisał, regularnie znaczki opłaca.

Kochani Koledzy! Już to pewnie będzie lepiej, że zamiast iść do szynkowni i trojaka przepić, nim składkę opłacić, bo jakże to często się zdarza, wstąpisz nibyto na jednego, ale jak ci zasmarkuje i do głowy wlezie, to wydasz i drugiego i trzeciego, aż w końcu nie wiesz, gdzie jest i co się z tobą dzieje. Karczmarz którego twoim grozom pasiesz, dopókiś jeszcze jako tako trzeźwy, to z tobą gada i perswaduje żebyś więcej pił, ale jak widzi, że masz dosyć i ostatni grosz przeszedł do jego kieszeni, to cię za drzwi wypycha. Niech się wam więc raz oczy otworzą i zastanówcie się nad sobą. Zamiast spędzać niepotrzebnie czas w szynkowni, weźcie lepiej do rąk „Oświatę“ lub „Gazetę Ludową“ z których się wiele o sprawach robotniczych dowiecie, o własnej waszej doli. Wy się tak boicie „Gazetę Ludową“ brać do rąk, bo ksiądz tego zakazuje, lecz czyż powinniście na to zważać. Przecież on wam nie powie tego, że wasze zarobki liche i że powinniście więcej zarabiać i byt wasz polepszyć. A jakież my mizerne życie prowadzimy? — Zarabiasz obecnie 1,50 mk. dziennie i z tego masz żonę, dzieci i siebie wyżywić, podatek i komorne opłacić. Nikt cię w tem nie oświeca, że jak będziesz się solidarnie z twemi kolegami trzymał i razem z nimi o poprawę swej doli się starał, że to osiągnąć mo-

zna. Nie dajmy się więc za nos wodzić ludziom, co jak nas potrzebują, to się nibyto do nas uśmiechają, a potem z nas się wyśmiewają i na nas wymyślają i w nagrodę po niemiecku „Verfluchte Blase“ nazywają. Niejeden tego nie rozumie, więc myśli, że mu jeszcze co dobrego powiedziano. Więc koledzy, starajmy się, żeby nas była jak największa kupa, to wtenczas będą nas szanować jako ludzi i żyć będziemy jako ludzie.

Br. . . . t

Z pod Poznania

Pracując od kilku tygodni w jednej z tutejszych cegielni miałem sposobność być na zebraniu zwołanem przez polski związek zawodowy. Należąc już od kilku lat do związku centralnego robotników z wyuczajnych na budowlach, ciekawy też byłem co właściwie zamierza związek polski, bo to jednak jakoś swój do swego ciągnie. Ale już na samym początku referatu przekonałem się, że w sposób w jaki ci panowie, którzy jak mi powiadano, są z miasta przedsiębiorcami, dla swej sprawy agitowali, był obrachowany na to tylko aby w ludzi ciemnych coś wmówić. Przecież ja byłem kilka lat w Saksonii na robocie i tam też poznałem mój związek do którego przynależę i widziałem jakie skutki są, jeżeli robotnicy się organizują. Za składki które opłacałem, miałem moją pomoc, a jak nam raz pod Zwikawą nasz pracodawca nie wypłacił naszego zarobku, to zarząd związku wytoczył proces i myśmy swoje odebrali, a na proces nie wydaliliśmy ani fenysga. W dwóch razach musiałem się przenosić na inne miejsce za robotą i za każdą razą wypłacono mi na przeprowadzkę tyle, że mogłem się z rodziną przenieść i od nikogo łaski żebrać nie potrzebowałem, więc tak sobie myślę, jeżeli związki zawodowe muszą dla każdego członka mieć pieniądze w pogotowiu, to ich na żadne inne cele roztrwaniać nie mogą, a tu ci panowie z Poznania ciągle gadali, że pieniądze od robotników idą na marne, że robotnicy z tego nie mają. To mię bardzo oburzyło, że takie kłamstwa rozsiewają, że za pieniądze ze związków mają utrzymywać posłów socjalistycznych. „Oświatę“ też już od początku ze związku otrzymywałem, bo niemieckiej gazety naszego związku nie mogę tak czytać, gdyż po niemiecku tak dobrze nie umiem, więc to tylko mogę powiedzieć, że niejednej rzeczy z „Oświaty“ się dowiedziałem o sprawie robotniczej. A tu ci panowie na „Oświatę“ wygadywali takie rzeczy, których pewno nie będą mogli udowodnić, bo to prosto nieprawda. My polscy robotnicy przecież jesteśmy tak samo wyzyskiwani jak robotnicy niemieccy i to tak samo od pracodawców polaków jak niemieców, więc też powinniśmy się razem łączyć w obronie naszych spraw. Koledzy nasi w Poznaniu też to zrozumieli i temu też zawdzięczają, że sobie w tym roku zarobki polepszyli. Gdyby to byli tak szli jeden do lasa, a drugi do sasa, to pewno, że z łaski panów pracodawców by im nic nie skapło.

Tutaj gdzie pracuję dostajemy lepsi robotnicy 2 marki na dzień, ale jak jest święto jakie w tygodniu, to nam za ten dzień nie płacą, a przecież człowiek w święto też żyć musi. Jak więc w jakim tygodniu przypadnie święto, to potem człowiek musi jeszcze za nie pokutować, bo zarobek za taki tydzień jest mniejszy, a tu człowiek i tak ledwie biedę opędzić może. Nie wyrzekam na święta, bo w nie człowiek trochę wypocznie, ale przecież z tego ma pracodawca korzyści, bo wypoczęty człowiek więcej i lepiej pracuje, więc byłoby szlusznie, żeby nam i za święto zapłacili.

Nie możemy się spodziewać, żeby pracodawcy nam sami coś dali, tylko musimy tego od nich żądać ale wszyscy razem, a do tego służą nam najlepiej związki, w których wszyscy robotnicy są zorganizowani i razem trzymają się kupy. St. Kol.

Przegląd robotniczy.

— **Poznań.** W Niemczech, na gospodach tak zwanych „Herberge zur Heimat“ znajdują się wywieszane plakaty jakiegoś hakatystycznego „Mittelstandsbundu“, przyrzekającego czeladnikom „dobrym niemcom“ zatrudnienie u niemieckich majstrów w Poznaniu. O ile żeśmy się przekonali, że już kilka takich okazji „dobrych niemieców“ do Poznania przybyło, a jeden z nich, któremu przyrzeczeń jakoś nie dotrzymano, opowiadał nam, że kontrakt brzmi na trzy lata, że obowiązany jest działać dla dobra niemieczyzny, do związku zawodowego przynależć nie wolno itd. — Powyższe ogłoszenie „Mittelstandsbundu“ ma widocznie na celu bojkot robotników polskich, bo każdemu będzie wiadomem, że robotników jakiegokolwiek zawodu w Poznaniu nie brak, bo oprócz przemysłu budowlanego, we wszystkich innych, tak samo jak gdzieindziej panuje zastój i wiele rąk pozostaje bez pracy. Szczególnie i to jest znamienne, że zakazują przynależenia do związków zawodowych, w czem leży niebezpieczeństwo, że w przyszłości będą się starali, gdy już zbyt sił zwrębią, aby zarobki, które chwilowo przyrzekają, obniżyć. Ze w związkach zawodowych naturalnie szowinizmu się nie uprawia i za narzędzia dzisiejszej polityki w obec Polaków członkowie związków zawodowych użyć się nie dadzą, dlatego ten zakaz. Wobec tego uwidaczniają się coraz więcej prądy, pragnące rozbić solidarność robotniczą w Poznaniu, która zapowiada w przyszłości świetne rezultaty dla sprawy robotniczej. Dla tego też potrzeba, aby w każdym warsztacie, fabryce i zakładzie wszyscy robotnicy należeli do organizacji, bo to będzie najlepszym środkiem, aby przeciwdziałać zakusom szowinizmu i niezgodzie, jaką chcieliby wnieść i między robotników.

— **Wydalenie od pracy robotników polskich i słowiańskich.** Wielcy przemysłowcy w prowincyi heskonasawskiej uchwalili wywalić z fabryk wszystkich robotników polskich i słowiańskich a zastąpić ich niemieckimi.

— **W celu zapobieżenia brakowi pracy** przeznaczono we Frankfurcie nad Menem blisko 4 miliony marek na różne roboty, które mają się przedsięwziąć zimą, a przy których wielu robotników znajdzie zatrudnienie. Na konferencyi reprezentantów magistratów różnych miast w sąsiedztwie Frankfurtu nad Menem mają radzić nad mającemi się podjąć wspólnymi środkami w celu zapobieżenia grożącemu w przyszłej zimie z powodu depresyi ekonomicznej brakowi pracy. Konferencya odbędzie się na końcu bieżącego roku.

— **Związek cieśli** miał na końcu drugiego kwartału 204.119 marek 11 fen. gotówki. Członków było 24.550, czyli 3715 więcej jak w pierwszym kwartale. Koszta przeprowadzonych strejków wynosiły 143.562 marek 57 fen.

— **W Delmenhorst,** w księstwie Oldenburgskiem pracuje w tamtejszych zakładach tkackich bardzo dużo naszych rodaków, którzy widząc jak ogromne znaczenie ma organizacja zawodowa, coraz więcej do niej przystępują. O gdyby tylko nasi rodacy, pracujący na obczyźnie, chcieli naśladować ich przykład.

— **Liczba górników we Francji** wynosiła w roku 1900 około 162.100 ludzi, z których w okręgach Nord i Pas de Calais (na granicy belgijskiej) pracowało 85.000, w zagłębiach nad rzeką Loarą 20.000, w Montceau i Montchanin 9.000, w zagłębiu centralnym (Commentry i t. d.) 7.000, na południu Francji (w Carmaux i t. d.) 41.000. Do związku zawodowego należy 60.000 górników. Strejkuje obecnie przynajmniej 150.000.

— **Praca kobiet we Francji.** Według ostatniego spisu ludności we Francji z r. 1896, z ogólnej liczby 14.382.462 kobiet dorosłych pracuje zawodowo 6.382.658. Z tego 2 miliony 700 tysięcy kobiet pracuje w gospodarstwie rolnem, milion 800 tysięcy w przemyśle, 737 tysięcy jako służba domowa, 571 tysięcy kobiet zatrudnionych jest w handlu, 160 tysięcy w komunikacji, 4.576 pracuje w kopalniach i kamieniołomach. W przemyśle krawieckim, zwłaszcza przy konfekcji, zatrudnione są przeważnie kobiety, a mianowicie pracuje w tym dziale milion i sto tysięcy kobiet, podczas, gdy mężczyźni tylko 68 tysięcy. W przemyśle tkackim pracuje równa liczba kobiet, jak i mężczyźni po 150 tysięcy. W metalurgicznym przemyśle na 55.116 mężczyzn zatrudnionych jest tylko 794 kobiety. Z dwóch milionów kobiet, zatrudnionych w przemyśle jedna dziesiąta część prowadzi samodzielnie przedsiębiorstwa (117 tysięcy w konfekcji, jedna w przemyśle metalurgicznym). Płaca dzionna waha się między 9 frankami (szlifiarki drogich kamieni), a 1 frankiem (robotnice w kamieniołomach). Na tak zwane wolne zawody przypada 138 tysięcy kobiet, z tego jest około 400 lekarek (na 15 tysięcy lekarzy), 13 tysięcy akuserek; 8.837 kobiet należy do zespołów teatralnych, 4.000 utrzymuje się z lekcji muzyki, a niespełna 2 tysiące kobiet zajmuje się zawodowo sztukami pięknymi. Liczby literatek nie można dokładnie określić. W każdym razie z pomiędzy nich jest 47 właścielek pism. W służbie państwowej i gminnej zajętych jest 90.000 kobiet, z tego 14.000 w służbie pocztowej i telegraficznej, a 50.000 w nauczycielstwie, 120.000 jest zakonnicami.

— **Centralizacja włoskich związków zawodowych.** Towarzysze włoscy założyli „Sekretaryat Izby robotniczych“, który ma służyć jako centralizacja ruchu zawodowego w całych Włoszech, oraz reprezentować włoskie związki zawodowe wobec bratnich organizacji zagranicznych. Sekretarzem obrano tow. Cabriniego.

Strejki.

Według statystyki rządowej rozpoczęto w Niemczech w drugim kwartale bieżącego roku 341 strejków, 41 było nieskończonych z pierwszego kwartału. Ukończyło się 311 strejków, które obejmowały 884 miejsca pracy, z tych 281 zastanowiło zupełnie ruch. Największa liczba równocześnie strejkujących wynosiła 13.732 osoby. 980 osób było z powodu strejku zmuszonych do zaprzestania pracy. Zupełnym zwycięstwem robotników ukończyło się 69 strejków, 88 częściowym zwycięstwem, reszta nie odniosła żadnego skutku.

Pracodawcy w drugim kwartale wyrzucili z pracy robotników z 15 zakładów, a w 5 zakładach wyrzuceno robotników już w pierwszym kwartale. Wskutek tego w 76 miejscach nie pracowało razem równocześnie najwyżej 1161 robotników, a 60 nie miało pracy, ponieważ ruch ustał. W 7 przypadkach zwyciężyli robotnicy zupełnie, w 3 częściowo, a w 2 przypadkach przegrali robotnicy.

— **W Berlinie** wybuchł ogólny strejk robotników zakładających rury. W 186 zakładach złożyło 2700 robotników pracę, żądając zaprowadzenia nowego cennika zarobkowego. Przy pracy na dawniejszych warunkach pozostało około 100, którzy jednakowoż w najbliższym czasie do strejkujących się przyłączą. Od poniedziałku zaprzestali pracy, solidaryzując się ze strejkującymi, kotlarze, pracujący w zakładach urządzających ciepłarnie. Pracodawcy nie spodziewali się takiej solidarności między robotnikami, którą spowodowała przynależność przeszło 2000 strejkujących do centralnego związku metalowców. Na budowlach kontrolują, aby nie dopuścić łamaczy strejku, robotnicy z innych kategorii przemysłu budowlanego, jak murarze, cieśle, stolarze, blacharze i t. d. — Do tego podpisało nowy cennik 75 przedsiębiorców, zatrudniających przeszło 600 robotników.

— **W Merane** w Saksonii złożyło 2400 do 2600 robotników i robotnic tkackich robotę. Powodem strejku było, że w piątek przed dwoma tygodniami fabrykanci w zakładach fabrycznych wywiesili nowy cennik, obniżający znacznie dotychczasowe zarobki, choć te i tak już były niskie i w przecięciu 8—10 marek wynosiły. Brutalność wyzyskiwaczy tak oburzyła pracujących, że prawie wszyscy jednogłośnie opuścili zakłady.

— W niedalekiem **Glachau** cheieli tamtejsi fabrykanci zająć swych ludzi robotami fabrykantów z Merane, robotnicy się temu oparli i zastrejkowali. Wogóle strejk tkaczy saskich coraz więcej się szerzy, gdyż fabrykanci z Merane próbują tej samej sztuczki w okolicznych miasteczkach.

Ogół mieszkańców w Merane i Glachau stoi po stronie strejkujących, a niektórzy majątniejsi obywatele złożyli nawet dość wysokie sumy na wsparcie dla strejkujących.

Rozmaitości.

— **Szkodliwy wpływ alkoholu na dzieci szkolne.** Niemiecki związek nauczycieli zarządził badanie 7.338 uczniów szkolnych liczących 6 do 11 lat w kierunku używania alkoholu. Okazało się przytem, że z tej liczby zaledwie 2 do 3 proc. było dzieci, które alkoholu wcale nie piły, 13 proc. było takich, które się w życiu przynajmniej raz jeden lub nawet kilkakrotnie upiły, 11 proc. piło codziennie jakiś napój zawierający alkohol, 2 proc. dostawało ten napitek już rano jeszcze przed nauką szkolną. Dzieci te używające alkoholu były najgorszymi uczniami. Jeden z nauczycieli z reńskiej prowincji donosi, że miał w swej szkole 11 dzieci, których ojcowie byli znanymi pijakami; wszystkie te dzieci musiano w szkole przydzielić do oddziału dla dzieci upośledzonych w rozwoju umysłowym.

— **Poglądy dumnych junkrów pruskich** na stan nauczycielski i szkolnictwo charakteryzuje w dosadny sposób następujące zdarzenie: Młody nauczyciel przeniesionym został do jednoklasowej szkoły na dalekiem Pomorzu. Pierwszą wizytę, jak to jest zwyczajem złożył swemu „patronowi“ właścicielowi dóbr. Wciągu konferencji z jaśnie panem uzalał się, że nauczyciele w tej miejscowości są tak często zmieniani. Musi to chyba leżeć w niekorzystnych warunkach między nauczycielem a szkołą, przy czem ta ostatnia głównie na tem cierpi. Na to jaśnie pan: „Mnie djabelnie na tem mało zależy czy się dzieci czegoś uczą! Im mniej, tem lepiej. Mnie to wcale nie interesuje, przeciwnie. Robotnicy stają się tak za mądrzy. Nikt więcej nie

ma chęci pracować, a winię o to głównie szkołę z jej kształceniem. Wierz mi pan, że szkolne wykształcenie jest przyczyną naszych wielkich zawiązków socjalnych. Szkoła dosyć uczyni jeśli zrobi z naszych chłopaków wiejskich dobrych służących! Ow junkier otwarcie wypowiedział to samo co myślą jego koledzy. Szlachta i burżuazja rada byłaby mieć na to szkoły, aby tresowały dzieci robotnicze na lokajskie dusze.

— **Doniosły wynalazek.** P. Stanisław Ostrowski, właściciel biura technicznego w Warszawie, wynalazł przyrząd do automatycznego zakładania pasów na tarcz transmisyjną. Wynalazek to doniosłego znaczenia dla wszystkich fabryk i warsztatów, posiadających się motorami. Przyrząd p. Ostrowskiego z jednej strony zabezpiecza najzupełniej od wypadku, gdyż z jego pomocą każdy z łatwością może założyć pas podczas ruchu maszyny, nie narażając się na najmniejsze niebezpieczeństwo, z drugiej strony, oszczędza czas drogi, ponieważ nie wymaga zatrzymania motoru i przymusowej bezczynności wszystkich prowadzonych przez niego maszyn. Przyrząd sam jest bardzo prosty, nieskomplikowany, w użyciu nadzwyczaj łatwy, a przytem tak tani, że najskromniejsza fabryczka lub warsztat może się weń zaopatrzyć, aby uchronić swych pracowników od ciężkiego kaletwa lub śmierci, tem bardziej, że koszt przyrządu w bardzo krótkim czasie pokryty będzie przez oszczędność zyskanego czasu.

— **Ile wart człowiek?** Ile właściwie wart jest przeciętny człowiek? Na pytanie to sądy wydały dziesiątki odpowiedzi, naturalnie ogromnie różniących się między sobą. Ilekroć bowiem wnoszono proces o odszkodowanie za zabicie człowieka przy pracy w fabryce, lub na linii kolei żelaznej, tyle razy sądy wydawały wyroki, przyznające pieniężną zapłatę, różniącą się pomiędzy 7.050 koron i 75.000 koron. Jak widzimy więc, sędziowie mają rozmaite pojęcia co do wartości pieniężnej człowieka, zapominając o tem, że człowiek ze stanowiska chemicznego wart jest 91.500 koron. W normalnie rozwiniętym organizmie człowieka jest spora ilość calcium wynosząca 3 funty i 13 uncyi. Jak zaś wiemy z chemii, jedna uncya calcium kosztuje 1.500 koron, a zatem zawartość całego człowieka dochodzi do ceny 91.500 koron. Jeżeli tedy tylko same calcium, znajdujące się w człowieku, warte przeszło 90.000 koron, to o ile większe odszkodowanie być winno za pozbawienie życia człowieka. W takim razie tak pracodawcy, jakoteż i wszelkiego rodzaju przemysłowcy, byliby bez porównania dbalsi o życie ludzkie, strzegąc je starannie przed możliwymi wypadkami śmierci.

— **Co znaczy kropla wody.** Nie próżno mówią, że kropla wody kamień przebijie. W królewskim antykwaryum berlińskim znajduje się wykopana z grobu urna alabastrowa, pochodząca z czasów Aleksandra Macedońskiego. Z powały grobu spadały krople na głowę figury, rzeźbionej z boku i przebiły ją na wskroś, tworząc wąski otwór, na 20 centymetrów głęboki. Na pracę tę woda zużyła około 2.200 lat, czyli na każde 100 lat wypada mniej niż 1 centymetr wybitego otworu.

Pocztą Redakcyi.

— **W. L. w B.** Tak obszernego słownika mieszczącego wszystkie wyrazy techniczne nie znamy. We Lwowie w drukarni związkowej wyszedł „Słownik wyrazów technicznych“, szczególnie dla kowali, ślusarzy, cieśli, stolarzy i kołodziejów.

— **A. C. w Poz.** Prosimy nadesłać, co się da,

to się zrobi, zresztą prosimy przyjść w przyszły wtorek do sekretaryatu na Szeroką ul. 21.

— **Na Górnym Śląsku.** W dalszym ciągu można „Oświatę“ zapisywać na pocztę, kwartalnie 75 fen. Wysełek pod opaską w kraju nieuskuteczniamy. — 30 fenygów więcej.

— **Tow. Koi.** Paragraf 2 prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, brzmi:

§ 2. „Przewodniczący towarzystw, których zadaniem jest wpływanie na sprawy publiczne, obywateli przedstawić policji miejscowej ustawy i spis członków w przeciągu trzech dni od założenia towarzystwa, a wszelkie zmiany w ustawach i spisie członków w przeciągu trzech dni od ich dokonania. Niemniej obowiązani przewodniczący udzielić policji miejscowej wszelkich wskazówek, dotyczących ustaw i spisu członków.

Policya miejscowa powinna natychmiast wystawić (pisemne) świadectwo, że otrzymała ustawy i spis członków lub wiadomość o dokonanych zmianach.

Przepisy niniejszego i poprzedniego paragrafu nie odnoszą się do towarzystw kościelnych i religijnych ani do ich zgromadzeń, jeżeli to towarzystwa posiadają prawa korporacyjne“.

Kalendarz zebrań.

Zebrania w oznaniu odbywają się:

w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzyńcowa 10.		
26 paźdz.	Związek dekarzy	o god.-. 12 w poł.
26 „	Związek robot. budowlanych	o godz. 4 po poł.
7 „	Związek szewców	o godz. 8 wiecz.
9 „	Publiczne zebranie kobiet	o godz. 8 wiecz.
2 listop.	Związek pracujących w drzewie	o godz. 12 w poł.
4 „	Związek sztukatorów	o godz. 8 wiecz.
5 „	Związek cieśli	o godz. 8 wiecz.
6 „	Związek malarzy	o godz. 8 wiecz.

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Związek szewców.

W poniedziałek, dnia 27 t. m. o godz. 8 wieczorem

w lokalu p. K. Berndta, ul. Zwierzyńcowa nr. 10.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasowe z III. kwartału.
2. Wybór przewodniczącego i kasyera.
3. Wnioski i rozmaitości.

Ważność porządku dziennego wymaga udziału wszystkich członków.

ZARZĄD.

Inhalts-Verzeichnis.

Die ersten Reichtagssitzungen.
Die Bergarbeiter-Streiks in America und Frankreich.
Das Schneiderhandwerk.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.
Feuilleton: Völkerwanderung der Neuzeit.